

Alicja i Supetek

tekst i ilustracje: Małgorzata Maj



Jestem pluszowym misiem. Ale nie takim zwykłym pluszakiem, jak się Tobie zdaje. Mam prawie wszystko, co taki pluszowy miś powinien mieć: pluszową główkę, pluszowe uszka, oczy i nos z guzików, pluszowe łapy, ale tylko dwie. No właśnie. Tu zaczyna się moja odmienność. Mam trójkątny brzusek. Na jednym

wierzchołku trójkąta mam przyszytą głowę i łapy, na pozostałych dwóch zawiązano mi supełki. To takie specjalne łapy. Chyba dlatego nazwali mnie Supełkiem. Alicja bardzo je lubi, dlatego mi to nie przeszkadza. Mogą być supełki, zamiast dwóch łap.

Alicja to moja właścicielka. Bardzo ją lubię i ona mnie chyba też. Pamiętam jej narodziny, jakby to było wczoraj. Zabrali mnie do szpitala. Wtedy ją zobaczyłem. Małą, nowonarodzoną śliczną dziewczynkę. Miała niebieskie duże oczy, czarne długie rzęsy, małe słodkie usteczka i czarną czuprynę. Wtedy jeszcze nie było wiadomo, jak będzie miała na imię. Tata chciał dać jej na imię Michalina, po swoim ojcu, Michale. Babcia ze strony taty chciała mieć małą Halinkę. To było imię po jej siostrze. Babci ze strony mamy podobało się imię Wiktoria, bo tak miała na imię z kolei jej babcia. Dziadkowie się nie wypowiedali, żeby już bardziej nie namieszać. W końcu mama powiedziała, że mała nie będzie nosiła po kimś imion. Będzie miała własne - Alicja. To dopiero decyzja.

Zapomniałem Tobie powiedzieć, że na jednym z boków tego mojego trójkątnego brzuszka mam wszyty zamek błyskawiczny. To specjalny schowek na szumiące serce. To serce zaczyna szumieć, kiedy dziecko płacze. Dorośli mówili, że te szумы są podobne do tych, które małe dzieci słyszą u mamy w brzuchu. Babcia powiedziała, że to dlatego Alicja tak spokojnie śpi i uśmiecha się przez sen. A ja myślę, że już wtedy w jakiś sposób wyczuwała moją obecność, pomimo że mnie nie widziała. Bo dorośli mówili, że Alicja niewiele jeszcze widzi. Widzi tylko czarno białe rzeczy. A ja byłem brązowy i miałem niebieską bluzeczkę w białe paski, więc chyba widziała tylko te moje białe paski. A reszta mnie była dla niej po prostu szarą plamą.

Po kilku dniach lekarze powiedzieli, że Alicja jest zdrowa i wypuścili nas ze szpitala. Pojechaliśmy do domu. Zanieśli nas do pokoju. To był pokój Alicji. Był przytulny i ciepły. Bardzo miło wspominał tą chwilę teraz, kiedy leżę w parku na ławce i moknę, a wokół tylko ciemność i pada deszcz. Myślisz może, że taki pluszowy miś nic nie czuje. A jednak czuje. Ja wszystko czuję. Czuję jaki jestem mokry, ciężki i jak mi zimno. Pewnie się zastanawiasz co tutaj robię.





Dowiesz się w swoim czasie. Pozwól mi teraz jeszcze wspominać ciepło, które czułem, kiedy leżałem sobie razem z moją właścicielką w łóżeczku. To mnie trochę rozgrzeje. Spędzałem z nią wtedy niemalże cały czas, za wyjątkiem tych chwil, kiedy mama brała ją do karmienia.

Alicja rosła bardzo szybko. Kiedyś dziadek powiedział, że czas tak szybko minie, że nawet nie zauważymy jak Alicja będzie już chodziła. Faktycznie, czas szybko mijał i nie chciał się zatrzymać w miejscu nawet na chwilę. Alicja coraz mniej spała, coraz więcej się bawiła. A miała bardzo dużo zabawek. Wszystkie były ładne i niezwykłe. Mówiące misie, śpiewające lale, grające klocki, chodzące koniki, skaczące żabki, jeżdżące lokomotywy i wiele innych, których nie jestem w stanie wymienić. Chociaż Alicja chętnie się nimi bawiła, to ja zawsze byłem w pobliżu. Czułem, jakbyśmy bawili się tymi zabawkami razem. Teraz leżę na ławce w parku i moknę. Wiele rzeczy się wydarzyło, zanim się tutaj znalazłem. Ale zacznę od początku.

Jak już wspominałem, Alicja się ze mną prawie nie rozstawiała. Zabierała mnie wszędzie: do sklepu, na plac zabaw, do cici, do wujka, do babci, do dziadka, do kina... Tyle miejsc odwiedziliśmy, że nie jestem w stanie spamiętać. Kiedyś poszliśmy na pocztę wysłać list. Mama Alicji kupiła kopertę i znaczek. List, który napisała wcześniej w domu, schowała do koperty. To był list do przyjaciółki. Napisała na kopercie adres, przykleiła znaczek i chciała wrzucić go do czerwonej skrzynki. Ale Alicji tak się ta skrzynka podobała, że prosiła mamę, aby sama mogła wrzucić tam list. Zostawiła mnie na stoliku i pobiegła w stronę czerwonej skrzynki.

To była jedna z tych chwil, kiedy Alicja była tak zafascynowana nowym przeżyciem, że zapomniała o wszystkim. O mnie też. Ale tylko na chwilę. Potem zawsze po mnie wracała. Jednak tym razem było inaczej. Nie dowierzałem, jak widziałem ją z mamą opuszczającą budynek poczty.

- Wróci – myślałem wtedy. - Na pewno zaraz wróci.

Kiedy tak czekałem, podbiegł do mnie piegowaty chłopiec w okularach.

- O jaki śmieszny miś – powiedział, chwycił mnie za łapę i wybiegł na zewnątrz.

- Nie – krzychałem. - Zostaw mnie tutaj. Zaraz wróci po mnie moja właścicielka.

Ale on mnie nie słyszał, bo przecież ja nie umiem mówić. Mówię tylko w myślach. Chłopiec biegł gdzieś w podskokach i wymachiwał mną jak chorągiewką. Nie podobało mi się to. Alicja nigdy tak mną nie wymachiwała. Od tego wymachiwania zaczęło mi się kręcić w głowie, aż straciłem przytomność. Kiedy się ocknąłem, chłopca już nie było, a ja leżałem na chodniku. Mijali mnie różni ludzie ale ja widziałem tylko ich buty - męskie sznurowane, damskie pantofelki w różnych kolorach. Jedna pani na szpileczkach nadepnęła na mnie. Strasznie bolało.





Wydanie 1 z 2019 roku
ISBN: 978-83- 939884-4-0